TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

FASZYSTA, ŻYDOŻERCA, REPTILIANIN. DMOWSKI W OCZACH FOLIARZY

Jan Fiedorczuk · 9 grudnia 2020

Postać Romana Dmowskiego dla współczesnych środowisk liberalno-lewicowych stała się jedynie pustym symbolem – to wygodny szwarccharakter, mobilizujący przeciwników prawicy i nic więcej. Oponentów lidera endecji charakteryzuje ignorancja i zacietrzewienie ideologiczne. Widząc w Dmowskim odpowiednik „polskiego Hitlera", lewica pokazuje, jak bardzo jest zakompleksiona względem zachodnich elit. Niedawny spór dotyczący patrona Dworca Wschodniego jedynie to potwierdza.

Od upadku PRL-u minęło już 30 lat. Postać Romana Dmowskiego powoli, ale jednak sukcesywnie, powraca na zasłużone miejsce w panteonie polskich bohaterów narodowych. Jego zasług dla odzyskania niepodległości (zazwyczaj) nie kwestionują już przedstawiciele żadnego ze współczesnych liczących się obozów politycznych. Wydawałoby się zatem, że nadanie Dworcowi Wschodniemu imienia lidera Narodowej Demokracji nie powinno budzić większych emocji w polskim społeczeństwie. Niestety, nazwisko Dmowskiego najwyraźniej nadal budzi kontrowersje po – umownej – lewej stronie sceny politycznej, a pogrobowcy PPS-u wciąż marzą o obaleniu tego pomnika.

Dla przykładu poseł Koalicji Obywatelskiej Krzysztof Mieszkowski ubolewał na Twitterze, że patronem dworca ma zostać „nacjonalista i antysemita", grzmiąc, iż jest to prawdziwy „skandal". Anna Nehrebecka-Byczewska (również z Koalicji Obywatelskiej) stwierdziła w rozmowie z „Wyborczą", że „nadawanie jeszcze jakiemuś obiektowi imienia Dmowskiego jest przesadą". W podobnym tonie pisał były kandydat w wyborach prezydenckich Robert Biedroń. „To chyba za dużo jak na tyle kontrowersji?! Czas oddać rondo kobietom!" – apelował. Adrian Zandberg z kolei w swoim wpisie robił aluzje do rzekomego rusofilstwa lidera endecji. Zresztą apel Biedronia nie pozostał bez echa – tzw. Strajk Kobiet pod przewodnictwem Marty Lempart dokonał bezprawnego „przemianowania" ronda podczas niedawnej manifestacji.

Wracając do tematu – warto jeszcze odnotować dwa głosy spoza świata polityki. Michał Wojtczuk z nieocenionej „Gazety Wyborczej" opisując sprawę Dworca, przyznał, że co prawda Dmowski był współtwórcą polskiej niepodległości, ale od razu zaznaczył, że jednocześnie był ojcem polskiego ruchu narodowego (co zdaje się miało być cechą dyskredytującą), antysemitą oraz że „wzywał do antysemickich czystek" (sic!). Natomiast Forum Żydów Polskich już zupełnie nie bawiło się w żadne konwenanse, oznajmiając na Twitterze, że Dmowski to po prostu polski faszysta.

Oczywiście to tylko kilka przykładów. Każdego roku różne postępowe środowiska, think tanki i wszelkiej maści instytuty organizują debaty oraz wykłady, podczas których postać Dmowskiego staje pod pręgierzem surowych liberalnych sędziów. W narracji lewej strony lider endecji urasta do rangi nieomal „polskiego Hitlera". Aby upodobnić go do *führera*,Dmowskiemu zazwyczaj są stawiane dwa podstawowe zarzuty – faszyzm oraz skrajny, wręcz nazistowski antysemityzm. Oba były wielokrotnie obalane, jednak –

jak pokazuje doświadczenie – niektórym należy powtarzać oczywistość przy każdej sposobności.

Dmowski-faszysta?

Najpierw przyjrzyjmy się faszyzmowi. Faktem jest, że Dmowski całkiem sporo pisał o ruchu Mussoliniego, do którego entuzjastycznie odnosił się w połowie lat 20. Nie było to jednak niczym wyjątkowym na tle ówczesnej Europy. *Duce* był wówczas na ustach niemal wszystkich. I to nie jako twórca systemu totalitarnego i sojusznik Hitlera, tylko wschodząca gwiazda polityki. Chwalili go nie tylko przywódcy świata Zachodu (Franklin D. Roosevelt, Neville Chamberlain czy Winston Churchill, który miał rzec „Gdybym był Włochem, byłbym z wami z całego serca"), ale także i Wschodu (Włodzimierz Lenin, Józef Stalin, Lew Trocki), jak również artyści, naukowcy czy ludzie ze świata biznesu (dla przykładu: Thomas Edison, Ezra Pound, Henry Ford).

> **Jak wskazuje prof. Jacek Bartyzel, mniej więcej do połowy lat 30. „prestiż faszyzmu, i osobisty Mussoliniego, był w świecie ogromny, i to zarówno na prawicy, jak i na lewicy (...); hołdy składali mu m.in.: hinduski pacyfista Mahatma Ghandi, belgijski socjalista Henrik de Man; postępowy utopista H.G. Wells, wedle którego f. był „złą dobrą rzeczą"; dramaturg G.B. Shaw, który przepowiadał, że Mussolini pójdzie dalej w stronę socjalizmu aniżeli Labour Party; twórca psychoanalizy — Zygmunt Freud, konserwatysta i rojalista T.S. Eliot, prawosławny myśliciel M. Bierdiajew, który uważał włoski faszyzm za jedyne twórcze zjawisko w całej Europie"[1].**

Także postawa Dmowskiego nie była tu niczym szczególnym. Nie krył on uznania dla politycznego talentu Mussoliniego i przyznawał, że to włoski ruch był inspiracją przy tworzeniu Obozu Wielkiej Polski.Z biegiem lat jego stosunek względem faszyzmu, tak jak i wielu innych wspomnianych powyżej postaci, w naturalny sposób ewoluował. Nawet zakładając OWP, Dmowski przestrzegał przed powielaniem faszystowskich wzorców, wskazując, że jest to ruch *stricte* włoski, wyrastający z unikalnych włoskich doświadczeń i polscy narodowcy nie mogą go bezrefleksyjnie kopiować[2]. Ostatecznie Dmowski stał się krytykiem poczynań Mussoliniego i – zwłaszcza – nazizmu, nie kryjąc rozczarowania kierunkiem, jaki obrali faszyści (w przeciwieństwie do np. Ghandiego, który jeszcze w 1939 bronił Adolfa Hitlera, przekonując, że *führer* jest politykiem „miłującym pokój").

Bardziej znaczący niż stosunek Dmowskiego do faszyzmu (a raczej jego wyobrażenia faszyzmu) wydaje się jednak fakt, że lider endecji po prostu nie rozumiał idei nowoczesnego totalitaryzmu. Na ten fakt zwraca uwagę między innymi autor pierwszej naukowej (a zarazem wszak dość surowej) biografii Dmowskiego Roman Wapiński, którego zdaniem „to, co hitlerowcy realizowali w czasie (...) wojny, wykraczało nawet poza granice jego wyobraźni"[3]. Dmowski był dzieckiem XIX wieku i sama idea ludobójstwa czy państwa totalitarnego („dobrodziejstwa" nowoczesności) była mu po prostu nieznana. Gdy Mussolini i Hitler konstruowali wszechogarniające machiny państwowe, Dmowski bronił praworządności, postulował ograniczanie kompetencji władzy, likwidację przymusu ubezpieczeń, krytykował militaryzację polityki oraz ideę wodzostwa. Sam fakt, że *führer* i Dmowski nie lubili Żydów to za mało, by stawiać ich w jednym szeregu. Tych ludzi dzieliła mentalna przepaść. Sam pomysł, że można z ideologicznych pobudek

wymordować kilka milionów Żydów przekraczał możliwości pojmowania lidera endecji.

Tak też należy patrzeć na jego antysemickie wypowiedzi. Z dzisiejszej perspektywy artykuły Dmowskiego o „żydostwie" mogą robić ponure wrażenie. Pamiętać należy jednak, że – bez względu na to czy błędne co do istoty zagadnienia – powstawały one w epoce, w której nikt nie mógł się spodziewać masowej hekatomby, jaką okazał się holokaust. Jeżeli ktoś ze współczesnych liberalnych pogromców antysemityzmu w jednym rzędzie stawia ławkowe getto z obozami zagłady, to świadczy to nie o Dmowskim czy II RP, a tylko i wyłącznie o jego wrażliwości i szerokości jego własnych horyzontów myślowych. Po drugie, antysemityzm – czy nam się to podoba czy nie – na przełomie XIX i XX wieku był na porządku dziennym.

> **Przykładanie dzisiejszej miary do wydarzeń sprzed II wojny światowej jest ahistorycyzmem i naukowym kunktatorstwem. Wypowiedzi, które dzisiaj byłyby uznane za antysemickie bez trudu znajdziemy u Churchilla i Roosevelta, u Żeromskiego i Reymonta, u prymasa Augusta Hlonda i św. Maksymiliana Kolbego, u Forda, Edisona, Disneya, Chestertona itd.[4].**

Dla Dmowskiego Żydzi to oddzielny naród. Dzisiaj o tym już nie pamiętamy, ale członkowie tej społeczności stanowili ok. 10 proc. ludności II RP. 10 proc. które mogło głosować i mieć realny wpływ na losy państwa, a które (przynajmniej znacząca część tej grupy) nie utożsamiała się z odrodzoną Rzeczpospolitą. Prof. Jan Żaryn twierdzi, że jedynie ok. 5 proc. Żydów-obywateli II RP była zasymilowana i uznawała język polski za ojczysty. Prof. Bogumił Grott dodaje natomiast, że świadczy to o tym, iż Żydzi w przedwojennej Polsce byli w znacznej mierze zamknięci w swojej kulturze oraz oddzieleni barierą językową i w większości pozostawali „ciałem obcym w organizmie narodu polskiego"[5]. Nie wdając się w trafność tych wyliczeń, czy było to 5, czy może 10, bądź 15 proc., to alienacja dużej części społeczności żydowskiej pozostaje faktem.

Nie wolno też lekceważyć doświadczeń samego Dmowskiego. Szczególnie istotne okazały się czasy Wielkiej Wojny, gdy spotkał się z antypolską działalnością środowisk żydowskich. Nawet jeżeli jego stosunek do Żydów przerodził się w latach 30. w swoistą manię, to należy pamiętać, że także w swoich najbardziej ostrych tekstach, nie postulował on nigdy żadnego „ostatecznego rozwiązania", które usprawiedliwiałoby porównywanie go do nazistów.

CZYTAJ TAKŻE: Roman Dmowski o Polakach i Polsce na tle sądów o innych narodach

Etyczne podstawy nacjonalizmu

Ta sprawa nie sprowadza się jedynie do tego, że Dmowski nie znał zjawiska totalitaryzmu, że holokaust był dla niego czymś niewyobrażalnym. Cała filozofia polityczna Dmowskiego jest ugruntowana na silnych etycznych fundamentach – i to właśnie stanowi *clou* zagadnienia. Od początku swojej drogi lider endecji poszukiwał swoistego „hamulca", który nie pozwoliłby przeistoczyć się jego doktrynie w szowinistyczne barbarzyństwo. Nawet na pierwszym etapie swego intelektualnego rozwoju, gdy – jeszcze laicka i wyraźnie indywidualistyczna – doktryna Dmowskiego była przesiąknięta darwinizmem społecznym, autor *Myśli nowoczesnego Polaka* wyraźnie rysował granice, których żaden cywilizowany człowiek nie może przekroczyć w walce o dobro swojego narodu.

Jeszcze w 1901 roku, w apogeum owego „darwinistycznego" okresu twórczości, Dmowski podkreślał, że „instynkty moralne cywilizowanego człowieka" są swego rodzaju bezpiecznikiem; to poczucie własnej wartości nie pozwala sięgać po nikczemne środki w walce o byt narodu[6]. Postępując wbrew moralnym nakazom, człowiek poniża nie tylko siebie, ale i własną wspólnotę. To właśnie z tych pozycji Dmowski krytykował działania Rosjan i Niemców. Czytając jego teksty z tamtych lat można odnieść wrażenie, iż lider endecji *de facto* nie ma pretensji do zaborców, że wypowiedzieli wojnę polskiemu narodowi. Będąc „wyznawcą" darwinistycznej szkoły, Dmowski uznawał, że walka różnych organizmów jest czymś naturalnym. Zarzucał polskim okupantom jedynie to, że metody, jakie obrali świadczą o ich skarleniu moralnym, że ich działania są barierą dla procesów cywilizacyjnych, że tamują wszelki postęp. Kilka lat później w słynnych *Myślach nowoczesnego Polaka*, Dmowski będzie podkreślał, że nienawidzi „ludzi nikczemnych, bez względu na to, czy są Niemcami, Moskalami, czy moimi własnymi rodakami, a może najwięcej w ostatnim wypadku"[7].

Ten etyczny fundament został jedynie wzmocniony, gdy Dmowski wzbogacił swoją doktrynę o katolicki komponent, który skutecznie uniemożliwił polskiemu nacjonalizmowi podążenie „niemiecką drogą". Lider endecji od początku swojej działalności próbował „zabezpieczyć" polski nacjonalizm przed popadnięciem w szowinizm. Wiązało się to przede wszystkim w uznaniu, że naród nie może być absolutem, jak również w przyznaniu prymatu, z samej swej istoty uniwersalistycznej, etyce katolickiej nad projektami etyki narodowej. Przeistoczenie polskiego nacjonalizmu w, jak to ujął Jędrzej Giertych, nacjonalizm chrześcijański, skutecznie ograniczyło darwinistyczny potencjał tkwiący w doktrynie narodowej. Cytowany już prof. Jacek Bartyzel słusznie stwierdził, że „chrześcijaństwo (...) prawie w każdym wypadku wpływa moderująco na potencjalnie idolatryczne czy szowinistyczne pierwiastki nacjonalizmu"[8]. Zauważmy, że to właśnie z perspektywy katolickiej zarówno nazizm jak i faszyzm były najostrzej krytykowane zarówno przez samego Dmowskiego, jak i pozostałych działaczy ruchu narodowego (w tym nawet najbardziej radykalnych odłamów pokroju ONR-Falanga, którym po prawdzie pod wieloma aspektami bliżej już było do sanacji niż „starej" endecji).

Poszukując polskiego Hitlera

Oczywiście to jedynie kilka cytatów – ledwie zarys złożonego problemu, na którego pełną analizę nie ma tutaj miejsca. Nieskromnie zauważę, że swego czasu w „Pro Fide, Rege et Lege" opublikowałem cały artykuł poświęcony kwestiom etycznych „zabezpieczeń" nacjonalizmu w myśli Dmowskiego, do którego odsyłam zainteresowanych[9].

Celem powyższego wywodu było nie tyle wyczerpanie tematyki, co wykazanie, że oskarżenia rzucane pod adresem ojca endecji są pozbawione rzetelnych podstaw. Mimo wszystko lewica nie ustaje w atakach i z uporem godnym lepszej sprawy raz za razem bierze Dmowskiego na celownik. Trudno nie odnieść wrażenia, że te ataki wynikają z niewiedzy oraz – przede wszystkim – ideologicznego zacietrzewienia.

> **Jestem całkowicie przekonany, że w rzeczywistości dla lewicy nie ma znaczenia, co Dmowski faktycznie pisał o Żydach czy faszystach. Najmniejszego. Żydzi są przez lewicę traktowani w tym temacie całkowicie przedmiotowo, są wykorzystywani jako jedna wielka pałka ideologiczna do uderzania nie w Dmowskiego jako takiego, tylko w tych, którzy bro-**

nią jego dobrego imienia.

Dowodem na to jest fakt, że siłom postępu nie przeszkadza antysemityzm czy to Karola Marksa, czy też Marcina Lutra, o których rzekomo zbawiennych poczynaniach co raz możemy przeczytać. Lewicy nie przeszkadza również jawna pochwała przemocy, czego przykładem jest długi ciąg nazwisk począwszy od rewolucjonistów roku 1789, a kończąc na rewolucjonistach roku 1917, którzy są ochoczo brani na sztandary przez siły postępu.

Tymczasem to właśnie Dmowski stał się ulubionym przedmiotem ataku sił postępu. Dzieje się tak, bo lider endecji z jednej strony personifikuje wszelkie cechy prawicy, która nie uległa presji demoliberalnego mainstreamu, z drugiej natomiast pozwala współczesnej liberalnej lewicy dokonać aktu pseudo-poniżenia własnego narodu. To jak w tym żydowskim (nomen-omen) żarcie, który uwielbia opowiadać Slavoj Žižek: w synagodze podczas uroczystości szanowany rabin mówi „Boże, jestem nikim, nie jestem godzien twej miłości" etc., następnie głos zabiera najbogatszy kupiec i powtarza ten teatrzyk. Po chwili wstaje natomiast jeden z najbiedniejszych wiernych i również powtarza, że jest bezwartościowy, że jest nikim w oczach Boga itd. W tym momencie rabin szturcha bogatego kupca i mówi pełnym pogardy głosem – „Widziałeś go? Za kogo on się uważa, by mówić Bogu, że jest nikim, jak my?".

Ta anegdota celnie oddaje postawę naszych nadwiślańskich środowisk postępowych, które najwyraźniej bardzo cierpią, że nie dość iż Polska nie ma piętna kolonializmu, którym mogą „poszczycić się" zachodnie demokracje, to jeszcze sama jest ofiarą represji, a – jakby tego było mało – podczas II wojny światowej naród polski zachował się, jak się zachował, ratując tysiące Żydów z niemieckiej maszyny śmierci. Lewica rozpaczliwie poszukuje jakiegoś „polskiego Hitlera", dzięki któremu mogłaby dokonać tego kuriozalnego rytuału samoponiżenia. Oczywiście to poniżenie jest tylko pozorne, bo chodzi o znieważenie własnego narodu wyłącznie w celu odcięcia się od niego i ukazania własnej wyższość. Rzecz jasna ten proces nie dotyczy jedynie Dmowskiego. Przykładów można by mnożyć; wystarczy wskazywać na dziennikarzy, którzy uwielbiają pławić się w zagranicznych artykułach przedstawiających Polskę w negatywnym świetle (vide Twitter Bartosza Węglarczyka), można wskazywać na ludzi kultury czy oczywiście świat polityki (ot europosłowie Koalicji Obywatelskiej przegłosowujący rezolucje uderzające w ich własny kraj).

Pół biedy, gdy konfabulacją posługują się politycy czy publicyści, niestety wirus zacietrzewienia dopadł również środowisko akademickie. Najgłośniejszy przypadek to zapewne książka Grzegorza Krzywca *Szowinizm po polsku*, w której to autor posługuje się manipulacjami i kłamstwami, aby tylko udowodnić swoją tezę o zbrodniczej działalności Dmowskiego[10].

Wykraczając poza postać Dmowskiego (który ma jednak szczególne znaczenie w tym temacie) i patrząc nieco szerzej, należy wskazać dwie postaci ze świata nauki, które oddają doskonale to zjawisko; chodzi o Jana Tomasza Grossa oraz Jana Grabowskiego, których postawa jest idealnym odzwierciedleniem bogatego kupca i rabina z anegdoty Žižka.

Czy to Dmowski, czy też polski antysemityzm stają się dla lewicowych środowisk jedynie symbolem, za pomocą którego można na oczach zachodniego mainstreamu dokonać rytualnego samoponiżenia i jednocześnie odcięcia od wspólnoty narodowej. A że dobór symbolu jest pozbawiony sensu? Że Dmowski nigdy nie był faszystą? Nie propagował rasizmu, a jego wypowiedzi dotyczące Żydów żadną miarą nie

mogą być stawiane w jednym rzędzie ze zbrodniczą działalnością nazizmu? Nie ma to żadnego znaczenia. Na tym polega siła symbolu – nie trzeba go tłumaczyć, analizować. Jego mocą jest jego niewypowiedziana oczywistość.

Od potwora do bohatera

> Postać Romana Dmowskiego zwalczano systematycznie za pomocą państwowych instytucji od 1926 roku, następnie w czasach PRL-u , a w końcu nawet i w III RP. Patrząc jednak z perspektywy minionych lat, nie da się nie zauważyć, że dzisiejsze pohukiwania Adriana Zandberga czy Roberta Biedronia są ledwie lichym cieniem protestów jakie obserwowaliśmy w przeszłości.

Jeszcze w 2006 roku, gdy zdecydowano się na to, co dla wielu było oczywiste, czyli postawienie Dmowskiemu pomnika, przez Polskę przelała się prawdziwa fala oburzenia. Szereg intelektualistów o poglądach liberalno-lewicowych załamywało wówczas ręce, pisząc apele, wyrażając oburzenie itd. To wówczas m.in. Marek Edelman, Alina Cała czy prof. Janion skierowali list otwarty do władz miasta, przekonując, że „nazwisko Dmowskiego nierozerwalnie wiąże się z ideologią rasizmu", a jego idee przygotowały „społeczny grunt pod te polskie postawy wobec Zagłady, za które trzeba się wstydzić".

Autorzy słynnego listu wprost wiązali postać Dmowskiego z pogromem kieleckim oraz zbrodnią w Jedwabnem. „Nie widzimy różnicy między stawianiem pomnika Dmowskiemu a propagowaniem faszyzmu" – przekonywali.

W następnych dniach Alina Cała z Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz Adam Ostolski z „Krytyki Politycznej" opublikowali kuriozalny artykuł, w którym zarzucali Dmowskiemu, oczywiście, faszyzm, nazizm etc., ale również choćby przeciwdziałanie „emancypacyjnym dążeniom robotników i chłopów" czy marzenia o stworzeniu „imperialistycznego kraju od morza do morza". Autorzy tegoż pamfletu (opublikowanego na łamach „Rzeczpospolitej") dezawuowali zasługi Dmowskiego twierdząc, że Polska odzyskała niepodległość nie dzięki liderowi endecji, ale pomimo jego działalności. Ostatecznym apogeum tej auto-kompromitacji było stwierdzenie, że to na Dmowskim „spoczywa część odpowiedzialności za to, że Holokaust tak dobrze się udał"[11].

Wracam do tej sprawy, aby ukazać, jak wiele zmieniło się na korzyść w ciągu ostatnich 14 lat. Jeżeli odsłonięcie pomnika (pierwszego!) wywołało takie emocje, taką falę buntu, pomyj i bezpodstawnych oszczerstw, to cóż dopiero by się działo na wieść, że lider endecji będzie patronem Dworca Wschodniego? Obecnie zasług Dmowskiego dla odzyskania niepodległości nie podważa już nawet lewica, nawet najbardziej niepoważne osobistości polskiej polityki i dziennikarstwa nie oskarżają go o spowodowanie holokaustu.

To wszystko dowodzi tego, że wypowiedzi liderów lewicy w ostatnich dniach świadczą o ich powolnym cofaniu się, a nie ofensywie. To zasługa wielu lat pracy naukowców, historyków, dziennikarzy, a przede wszystkim setek aktywistów, którzy nie dali się zakrzyczeć salonom III RP, a którym chodziło jedynie o obronę prawdy. Ba, to przecież właśnie oni sprawili, że kilka lata temu na 11 listopada prezydent Bronisław Komorowski składał kwiaty pod pomnikiem ojca niepodległości. Zrobił to pomimo krzyków i lamentów postępowców. I bardzo dobrze. Dmowski nie był żadnym faszystą, nazistą, nie był odpowiedzialny

za holokaust, ani nigdy nie marzył o państwie totalitarnym. A skoro mówimy o oczywistościach, to dodajmy, że nie był też reptilianinem, masonem ani członkiem Zakonu Iluminatów. Prezydent RP, mimo że wywodził się z obozu liberałów, zachował się tak, jak powinien zachować się każdy poważny polityk – pozostał głuchy na wrzaski lewicowych foliarzy.

---

[1] J. Bartyzel, *Faszyzm*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam"* t. VI, Radom 2001, s. 67.

[2] R. Dmowski, *Pisma*, t. IX, Częstochowa 1939, s. 152.

[3] R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1989, s. 365.

[4] Zob. szerzej w tym temacie J. R. Nowak, *Antysemityzm*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam"* t. I, Radom 2000, s. 176.

[5] B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu*, Warszawa 2015, s. 144.

[6] R. Dmowski, *W naszym obozie*, „Przegląd Wszechpolski" 1901, nr 1, s. 26.

[7] Tenże, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 2013, s., s.133.

[8] J. Bartyzel, *Pojęcie, geneza i próba systematyki głównych typów nacjonalizmu* [w:] B. Grott (red.), *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – Religia – Etos*, Kraków 2010, s. 40.

[9] Zob. J. Fiedorczuk, *Etyczne podstawy nacjonalizmu w myśli Romana Dmowskiego*, „Pro Fide Rege et Lege" 2018, nr 79, s. 133-165.

[10] Swego czasu bezpardonowo z pracą Krzywca rozprawił się w szeregu publikacji prof. Bogumił Grott, zob. np. tegoż, *Jak Grzegorz Krzywiec wykrzywił wizerunek Romana Dmowskiego*, dostępne: narodowikonserwatysci.pl

[11] Doskonałe omówienie kazusu odsłonięcia pomnika Dmowskiego przygotował swego czasu Maciej Motas. Zob. tegoż, *„Prekursor oszołomów czy polityk przenikliwy"? Prasowe echa odsłonięcia pomnika Romana Dmowskiego w Warszawie*, „Pro Fide Rege et Lege" 2018, nr 79, s. 202-213. Wszystkie cytaty z listu otwartego oraz artykułu Całej i Ostolskiego są przytoczone właśnie za tymże artykułem.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/faszysta-zydozerca-reptilianin-dmowski-w-oczach-foliarzy/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć